

Bezczel, Będą

Oni będą czarno widzieć
Pluć, hejtować
Oni będą kochać
Nienawidzić
Lub proponować
Z góry próbować oceniać będą w ciemno
Szeptać, mówić klnąc
To jedno na pewno
Prawdziwi podawać grabę
A słowami aprobować
Fałszywi podawać grabę
Za plecami szkalować
Im bardziej sprzyja los
Tym wrogów więcej
Osiągasz coś
Hołd sobie i Bogu w podzięcie
Sukces mierzony tu w ilości wrogów
Dając za wygraną
Dasz im do radości powód
Ludzka nienawiść tu nie mieści się w głowie
Weź sobie to zawiń
Nim To się zemści na tobie

Obłuda, aleje W mieście pozera
Od niej gorsza jest tylko szydera
Prawdziwych przyjaciół jeszcze wesprę nieraz
Zawsze byłem człowiekiem
I nim jestem do teraz

Będą znów patrzeć mi się na ręce
Będą nienawidzić jeszcze mocniej
Będą złego życzyć jeszcze więcej
Będą, będą – to takie proste!
Będą znów patrzeć mi się na ręce
Będą nienawidzić jeszcze mocniej
Będą złego życzyć jeszcze więcej
Będą, będą – to żałosne

Zło tu jest solą w oku
Tych co tu wołają z boku
Zakręć się wokół zbocza
Choć nie jest wesoło wokół
I kurwa zen, jak solo Sokół
Polot na bloku
I lecę do obłoków dziś
Spełnię swoje marzenia na mur beton
Uwierz mi człowiek w to
Ze ja zrobię to na ful
Wie to prawie każdy kto mnie zna
Tutaj dobrze mi
Wrogowie śpiewają pieśni i chcą zrobić pogrzeb mi
Powiedz im
Co dajesz od siebie to ci wraca wkrótce
Po słowie czyń
Każda porażkę obracam w sukces
Zbieram plony swoich marzeń zasianych już dawno
I widzę tych wkurwionych oni wciąż tylko pragną
Nie mam w sobie zawiści
To moja przewaga
Wolę budować niż niszczyć
Powaga!
Jeszcze jedno
Kto kopie dołki sam w nie wpada
Możesz mieć pewność

Zaprawdę ci powiadam

Będą znów patrzeć mi się na ręce
Będą nienawidzić jeszcze mocniej
Będą złego życzyć jeszcze więcej
Będą, będą – to takie proste!
Będą znów patrzeć mi się na ręce
Będą nienawidzić jeszcze mocniej
Będą złego życzyć jeszcze więcej
Będą, będą – to żałosne

Tvoja chujowa postawa
Tu na skandal zakrawa
Mało swoich spraw masz
Chcesz w cudze się wdawać
Szperania w cudzym życiorysie nie uprawiaj
Żyj swoim życiem o moje się nie obrażaj
To moje życie
To moje życie, mój bałagan
Dlatego ty nie masz do niego żadnego prawa
Lukrowany wizerunek płynie po tobie jak lawa
Nie mogę tego zrozumieć
To w sumie nie moja sprawa
Mam swój świat i problemów bagaż
A w życiu wszystko na jedną kartę stawiam
Va banque
Jedno jest pewne
Na pewno jest pewnie
NA bank!
Po moje marznie nie przyjedzie czarny karawan
Krwawy karnawał
Ty dawaj na ławę kawa
Co złego byś mi nie życzył
Ja nie będę się poddawał
To hymn triumfu
Nie porażki ballada
Twoja nienawiść i zawiść
To moja siła
Pozdrawiam!